Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 276 Lwów, czwartek 30 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Lepiej" — z zastrzeżeniami

—u—

Dla prasy sanacyjnej każda okazja, choćby jak naciągana, jest dobra dla wykazania, że dzieje się lepiej, że zaczynamy „przezwyciężać przesilenie". Czy to stanie się naprawdę w drodze poprawy czy przez utrzymanie obecnego stanu — nazywa się to „stabilizacją depresji" — wszystko jedno, byleby wykazać, że niema powodu do narzekania na system sanacyjny, który przez swą bezczynność faktycznie stabilizuje przesilenie gospodarcze.

Taką okazją stało się ostatnio sprawozdanie Banku gospodarstwa krajowego, omawiające sytuację gospodarczą. Zaczynając od starego konika: stabilizacji waluty, przechodzi do szczegółów, które przedstawia raz różowo, drugi raz czarno — jak na tej podstawie zrobić wszystko na różowo, to już pozostanie tajemnicą prasy sanacyjnej.

A więc: sytuacja walutowa uległa w ostatnim czasie poprawie, ale — działalność kredytowa banków nie wzrastała. Dlaczego? Maleją wkładki, brak materjału wekslowego, kiepskie położenie rolnictwa itd. A rezultat tej „poprawy" z takiemi ograniczeniami jest ten, że **wypłacalność nie wykazała naogół poprawy, zwłaszcza** wskutek złej płatności zobowiązań rolnictwa, które zmuszone jest sprzedawać nadal swoje wytwory po niekorzystnych cenach.

Po stwierdzeniu więc tej wątpliwości poprawy na odcinku bankowo-pieniężnym jak wygląda stan na odcinku przemysłowo-handlowym? I tu jest „poprawa" — z jeszcze silniejszemi zastrzeżeniami. Ogólny stan wytwórczości przemysłowej był w październiku wyższy niż przed rokiem, wszakże rozwój produkcji w poszczególnych gałęziach nie był jednak w ostatnim miesiącu jednolity i w znacznej mierze zależny był od czynników sezonowych. Znaczy to, że np. w górnictwie węglowem i naftowem wydobycie było większe, ale **wytwórczość hutnicza** zmniejszyła się, w branży chemicznej **silne skurczenie się**, eksport drzewa **obniżył się itd.** Co się tyczy handlu, był wprawdzie wzrost, ale tylko ze względu na wejście w życie nowej taryfy celnej, która spowodowała większy przywóz z tym rezultatem, **że bilans handlowy stał się bierny.**

W ten sposób idzie się krok naprzód a dwa w tył. Tu i ówdzie poprawa — choć ograniczona sezonem czy innemi nadzwyczajnemi zajściami — a w gruncie rzeczy depresja teraz i „piękne widoki" na przyszłość. Tych pięknych widoków naobiecywano społeczeństwu tyle i to rychło, że straciło ono wszelkie zaufanie do tych obietnic. Jakie mają one znaczenie wobec faktu **wzrostu bezrobocia o 10 tysięcy osób tygodniowo,** wobec powszechnie odczuwanej biedy i — co najgorsze — wobec beznadziejności, której żadne w powyższym guście pociechy usunąć nie zdołają?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W więzieniu mokotowskiem

POSŁOWIE BARLICKI, DUBOIS I MASTEK

W sprawie pobytu w więzieniu mokotowskiem b. więźniów brzeskich dowiadujemy się, że b. posłowie Barlicki, Dubois i Mastek dotychczas przebywają w własnych ubraniach. Mają oni sąsiadujące z sobą cele, ale widują się tylko w czasie spacerów. Korzystają z pozwolenia czytania książek, a wkrótce mają otrzymać zezwolenie na otrzymywanie dwóch gazet dziennie wedle wyboru. Wszyscy trzej są na wikcie więziennym. B. poseł Mastek zamierza wnieść podanie o przerwę w odbywaniu kary z powodu choroby.

W miejsce b. posła Dubois wchodzi do Sejmu niejaki Janowski. Jest to jegomość, który należał do stron. chłopskiego. Obecnie mieszka on w Mińsku Mazowieckim. Janowski wystosował swego czasu do prezydjum Sejmu pismo, w którem wyraża zdziwienie (!), że posłowie brzescy są jeszcze na wolności (!). Było to przed miesiącem. Obecnie Janowski zabiega gwałtownie, ażeby jaknajszybciej mógł wejść do Sejmu. Kto wie, czy nie chodzi tu o diety. Janowski nie będzie należał do żadnego ugrupowania lewicowego. Prawdopodobnie wstąpi on do grupy Michałkiewicza.

ARESZTOWANIE POSŁA PUTKA

W poniedziałek o godzinie 18 upłynął termin dobrowolnego zgłoszenia się dla odbycia kary dra Józefa Putka, skazanego w procesie brzeskim na 3 lata więzienia. Ponieważ dr. Putek nie stawił się do więzienia w tym terminie, przeto policja aresztowała go i odstawiła do więzienia w Wadowicach o godz. 18 min. 30.

Browary lwowskie przed sądem

W sobotę 25 listopada zakończył się przed sądem pracy we Lwowie pierwszy akt długiego procesu 11 robotników browarnianych, zredukowanych przez dyrekcję Lwowskiego Tow. Akc. Browarów jeszcze w styczniu względnie w lutym r. b. Zredukowani robotnicy zaskarżyli dyrekcję Lw. Browarów m. in. o odszkodowanie za czas pracy, dopłatę za urlop, należytości deputatowe, zwrot ściąganych wkładek do „Harmonji" i t. p. Rozpraw odraczanych odbyło się kilka, aż wreszcie ostatnia rozprawa miała miejsce 14 listopada, wyrok zaś wydano 25 listopada.

Robotnicy jawili się na rozprawie 14 listopada osobiście w towarzystwie dra Grunfelda, subst. adwokata dra Szewczuka, — zaś dyrekcję browarów zastępywał p. Schaff, jeden z dyrektorów LTAB, w towarzystwie dra Haftera, subst. adw. dra Parnasa i urzędnika buchalterji.

Przed trybunałem sądu pracy, pod przewodnictwem sędziego dra Mikułki, przesunęły się dwa światy.

Pierwszy: świat wyzyskiwaczy — których typowym przedstawicielem był p. Schaff, pulchniutki, gładziutki, różowiutki i słodziutki, młody i elegancki dyrektor, lat 30 (pomimo tak młodego wieku jest on dyrektorem LTAB już od lat 3, z pensją miesięczną, jak powiadają 4.000 zł.), a na którego przez całodzienne trwanie rozprawy oczekiwał przed oknami sądu rozkoszny automobil dyrekcyjny.

Świat drugi: wyzyskiwanych przez długie lata robotników, między którymi byli i tacy, którzy przepracowali w browarze 30 i 40 lat, — wreszcie niemiłosiernie wyrzuconych na bruk. Twarze ich ściągnięte, oczy zapadłe, piersi wyschnięte, szyje wydłużone, licho odziani.

Świat ten drugi szukał sprawiedliwości...

Ślepa Temida zrobiła swoje. Wyrok zapadł na niekorzyść robotników, bo tylko niektóre ich pretensje zostały im przyznane.

Robotnicy wyszli ze sali rozpraw w samą porę pogotowia gazowego, — a więc naprawdę „zagazowani"...

Zaś zawsze uśmiechnięty p. dyrektor Schaff w dniu tym obchodził walne zwycięstwo...

Prawny zastępca robotników pocieszał ich — zapowiadając akt drugi rozprawy przed sądem apelacyjnym. Może tam Temida zwróci swe zasłonięte oblicze w stronę zredukowanych i od 10 miesięcy pozostających bez pracy i chleba robotników. Zobaczymy.

—ooo—

Z dnia

EGZAMIN W MIEJSKIM ZAKŁ. CZYSZCZENIA MIASTA

Gdy dyrektorstwo zakładu czyszczenia miasta objął p. Dzierżykraj-Strokalski i gdy ogłoszono, że każdy pracownik musi poddać się egzaminowi, blady strach padł na wszystkich zajętych w zakładzie. Przedewszystkiem każdy, wspominając czasy w szkole, zakuwał się na śmierć, pogłębiając swoje fachowe wiadomości. Jeden napisał cały traktat jak powstaje błoto we Lwowie, inny (sprytny bestja) nauczył się regulaminu obowiązującego asenizacji miasta Kowla, skąd podobno wywodzi swój ród jeden z miejskich włodarzy, a nawet wykombinował sposób wywożenia beczek, bez narażania na szwank szanownego powonienia kacyków. Znajomy mój studjował gdzie wolno pluć, a gdzie robić co innego i wynalazł kapsel ochronny dla piesków, aby nie zwilżały jezdni miasta gdziekolwiek, lecz po zdjęciu kapsla w oznaczonem miejscu, celem oszczędności w robociźnie i zużytkowaniu wody. Był nawet taki, który wykorzystując długoletnie doświadczenie spreparował (specjalnie na egzamin) koszyk, który przyczepiany byłby do uprzęży końskiej. Zaoszczędzonoby w ten sposób również na robociźnie, przytem zakład zarobiłby na sprzedaży końskich bułek. Oprócz tego wynalazku nauczył się w jakie dnie wywiesza się chorągiew, co trzeba wiedzieć należąc do Strzelca, BB i Rady miejskiej, jak posługiwać się gazmaską, kto jest najważniejszą osobą w Polsce, z ilu kompanij składa się pułk, ile mamy brygad itd.

Krytycznego dnia w zakładzie przed obliczem władzy stanęli do egzaminu funkcjonarjusze. — Każdy miał rozjaśnione oblicze, ponieważ każdy był, jak się to mówi, wprawny w swoim fachu (najmłodszy służył w zakładzie 9 lat). Zadano pytania:

„Jaka jest największa góra w Polsce"? „Czy Anglja leży na kontynencie"? „Jaki jest pański stosunek jako obywatela do Persji" itp.

Zapanowała grobowa cisza, którą przerwał najśmielszy oświadczając: „Z przeproszeniem pana dyrektora, myśmy się nie przygotowali do tego. Może pan dyrektor zapyta o co innego, np. jak zapobiec, aby pańska suczka Psipsia nie zrobiła w pokoju z przeproszeniem psipsi, albo. żeby w stajniach było czysto.

Przecież my orjentujemy się tylko w górach naszego błota, zaś jeśli chodzi o stosunek mój do jakiejśtam Persji, to przyznam się ze skruchą, że jej nie znam, a zresztą musi p. dyrektor wiedzieć, że jestem żonaty."

Nazajutrz funkcjonarjusze nie orjentujący się w górach, wiedzący coś o Anglji, a nic o kontynencie i znający tylko jeden stosunek i to bynajmniej nie matematyczny, dostali 14-tki.

Dwie fale

Prasa mieszczańska tworzy z dużym zapałem i ze świadomą konsekwencją legendę swoistą co do położenia ruchu socjalistycznego w całym świecie. Tej narzucanej z rozmysłem sugestji, jakoby Socjalizm „cofał się *wszędzie*", jakoby „mnóstwo jego założeń zbankrutowało", — ulegają nawet pewne koła socjalistyczne, uważające, że nicowanie bez końca taktyki Socjalnej Demokracji Niemiec stanowi w chwili obecnej główne akuratnie zadanie naszej myśli. Wpatrzeni w „analizę" klęski niemieckiej, przejęci porażką wyborczą socjalistycznej partji Hiszpanji,— nie spostrzegamy, że idzie poprzez Europę równoległa, ale zupełnie odmienna co do swego kierunku fala, *fala zwycięska* w krajach, które potrafiły ocalić, jak dotąd, demokrację polityczną.

W *Wielkiej Brytanji* pochód *Partji Pracy* nabiera przy różnych wyborach uzupełniających do parlamentu i przy wyborach samorządowych jakiegoś wręcz niezwykłego w stosunkach angielskich rozmachu; *Lloyd George* mówił podobno o „*lawinie socjalistycznej*"; istotnie, psychologia oczekiwania, że Partja Pracy „idzie do władzy", ogarnęła, jak się zdaje, bardzo szerokie koła społeczeństwa angielskiego i polityków angielskich; taka właśnie „psychologja nieuniknionego triumfu" jest jednym z podstawowych warunków powodzenia dla *każdego* ruchu masowego.

W *Szwecji*, w *Danji* i w *Norwegji* Socjalizm rozwiązuje *praktycznie* „problem klas pośrednich"; *zdobywa te klasy i warstwy dla siebie;* podstawa społeczna prądu faszystowskiego, jako prądu mas „zdeklasowanych" i drobnomieszczańskich, zostaje wyrywana mu z pod nóg, zaraz, od samego początku. Całkowita prawie likwidacja komunizmu w Skandynawji (likwidacja *bez represyj policyjnych!*) ułatwiła niezmiernie ten wspaniały wysiłek obozu socjalistycznego.

W *Belgji* Socjalizm umiał zastosować *w porę* siłę fizyczną dla położenia kresu próbom *opanowania ulicy* przez początkujące grupy faszystowskie; niebezpieczeństwo faszyzmu „od dołu" Belgji już w tej chwili nie grozi.

W *Szwajcarji* wybory gminne oddają w ręce socjalistów całe miasta i całe kantony.

**

Mam więc prawo — sądzę—stwierdzić, że obok pasma poważnych niepowodzeń istnieje już ta *druga fala*, fala pochodu naprzód z rozmachem i z wiarą. Do przykładów przytoczonych możnaby jeszcze dorzucić imponującą postawę *całego* Socjalizmu w Czechosłowacji. Tam, w tej młodej Republice, *niema wcale* „psychologji klęski".

**

Fala, o której piszę, powstała *z krajów demokratycznych.* To nie jest, rzecz prosta, przypadek. Powstał zaś mogła dlatego, że ruch socjalistyczny potrafił wkroczyć zawczasu na teren wsi i na teren „mas zdeklasowanych", że potrafił zrozumieć i *zrealizować prawdę*, która brzmi:

„demokracja nie oznacza ślamazarnego liberalizmu wobec wrogów".

Rezultaty są dobre. By je pogłębić i *upowszechnić*, trzeba przełamać w sobie samych owe swoiste „nastawienie" ustawicznego bezpłodnego zrzędzenia nad własnymi i cudzymi błędami, sekciarskiego polowania ni przypiął, ni przyłatał na „reformistów", staropanieńskiego rozkoszowania się własną cnotą, wynikłą z bezwol i z „kibicowania" zdarzeniom.

Mamy tego wszyscy dosyć. Tysiąc razy dosyć. Ta nieskończona „samoanaliza", przepojona żółcią i... *biernością* — to nie czynnik twórczy, ale *czynnik rozkładu.* Mimowoli cisną się pod pióro słowa pieśni:

„Czas już skargi i żale porzucić,
bo *wstyd od nich czoła nam pali...*"

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Kartel karbidowy przed Sądem

Dn. 1 grudnia r. b. **Sąd kartelowy** rozpatrywać będzie wniosek ministra przemysłu i handlu, dotyczący **rozwiązania umowy**, zawartej między Państwową Fabryką Zw. Azotowych w Chorzowie a fabryką „Elektro" w Łaziskach Górnych na Śląsku.

Firma **„Elektro"** jest jedną z trzech firm, które tworzą **kartel karbidowy.**— Poza nią do kartelu należą: „Elektrycz**ność** w Ząbkowicach i **„Karbid Wielkopolski"** w Bydgoszczy. Pierwsza z firm **(Elektro)** na zasadzie umowy kartelowej produkuje 68 proc. produkcji karbidu, dwie pozostałe mają prawo do produkcji w granicach 32 proc.

„Elektro" zawarła umowę z **Chorzowem**, największym producentem karbidu w Polsce, którego zdolność produkcyjna wynosi **140 tys. tonn rocznie** i jest dziesięciokrotnie wyższa od sumarycznej produkcji trzech skartelizowanych fabryk karbidowych. Na mocy tej umowy **Chorzów zlikwidował wydział karbidowy w fabryce, robotników, zatrudnionych przy fabrykacji karbidu zredukowano.**

W ten sposób Chorzów **zrezygnował** z produkcji **karbidu**, który stanowił dla fabryki produkt uboczny przy fabrykacji nawozów sztucznych.

Wzamian za zlikwidowanie działu karbidowego fabryka chorzowska otrzymała w ciągu trzech ostatnich lat **z górą 2 i pół miljona zł.** tytułem odszkodowania" za rezygnację ze sprzedaży karbidu.

W ten sposób **Chorzów**, bez żadnego ryzyka, z krzywdą zresztą dla siebie samego i dla kraju oraz z krzywdą dla robotników, którzy zostali zredukowani pobrał z tytułu odszkodowania w 1931 r. — 1.000.000 zł., w 1932 r. 821.000, w 1933 r. prawie 700.000 zł.

Przez rezygnację z produkcji **Chorzów** oddał monopol na produkcję i sprzedaż karbidu trzem **skartelizowanym** firmom prywatnym.

Należy zaznaczyć, że koszta produkcji karbidu w Chorzowie są **czterokrotnie niższe** od kosztów produkcji w skartelizowanych fabrykach.

Nadzór nad Państwowemi Zakładami w **Chorzowie** sprawuje Ministerjum Przemysłu i Handlu. Trudno przypuścić, aby o tej tranzakcji Chorzowa z kartelem nie było poinformowane Ministerjum, żeby p. **Kwiatkowski**, b. minister przemysłu i handlu, dziś dyrektor naczelny **Chorzowa** i **Mościc** — dopuścił nieświadomie do zawarcia tego rodzaju tranzakcji.

Sedno sprawy podobno leży w tem iż **Chorzów** chce otrzymywać na przyszłość wyższe od dotychczasowego odszkodowanie. Kartel nie zgadza się na to.

Wobec tego na widownię wkroczyło Ministerjum, które wystąpiło do Sądu kartelowego o unieważnienie umowy **Chorzowa** z **„Elektro".**

Unieważnienie tej umowy jest jednoznaczne z **rozbiciem kartelu karbidowego**, który będzie musiał przestać istnieć, skoro na rynku ukaże się potężny konkurent — **Chorzów**, będący w stanie w każdej chwili zlikwidować trzy drobne, do niedawna dzięki przywilejom monopolistycznym bezkonkurencyjne skartelizowane firmy.

a. o.

Porozumienie Ameryki z Sowietami

Podczas, gdy Europa szarpie się, rozdarta na dwa wielkie bloki: północno - zachodni demokratyczny i środkowo - południowy faszystowski, na Dalekim Wschodzie nastąpiła konsolidacja dwuch wielkich potęg przeciw zachłannemu imperjalizmowi Japonji.

Albowiem uznanie Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone podyktowane zostało przedewszystkiem chęcią zabezpieczenia się przed Japonią, która na swej drodze do ekspansji terytorjalnej napotyka Rosję na lądzie azjatyckim, a Stany Zjednoczone na wyspach wschodnio - południowych Pacyfiku, które zdaniem Japonji należeć mają wyłącznie do jej „sfery wpływów". Że Japonja od wielu lat przysposabia się do wojny ze Stanami, nie ulega najmniejszej wątpliwości; ona zresztą nie ukrywa wcale tego. Aby jednak przygotować się należycie do wojny z takim rywalem, trzeba mieć zabezpieczone wszystkie inne fronty.

I tu Japonja styka się z Rosją sowiecką. Nie żeby Japonja obawiała się, iż w razie wojny z Ameryką Rosja stanie po stronie tejże. Rosja zaczyna zagrażać Japonji, jako nowa potęga przemysłowa, jako konkurentka na Dalekim Wschodzie, jako rozsadnik komunizmu, wreszcie jako źródło surowców. Stworzenie rzekomo niezależnego państwa mandżurskiego, będącego w istocie prowincją, było wymierzone nietylko przeciw Chinom, lecz także przeciw Rosji. Wydaje się, że Japonja pragnęłaby rozprawić się z Rosją, zanim ta natyle wzmocni się ekonomicznie i militarnie, że wojna z nią nie rokowałaby najmniejszych szans powodzenia. I dlatego kto wie, czy wojna japońsko - rosyjska nie będzie najbliższą wielką wojną światową. Porozumienie rosyjsko - amerykańskie nie stanęłoby jej na przeszkodzie, ponieważ nie mamy tu do czynienia z sojuszem, zapewniającym pomoc militarną każdej ze stron w razie wojny ze stroną trzecią. Z tego punktu widzenia porozumienie to daje korzyści raczej Ameryce, dla której ewentualna wojna rosyjsko - japońska byłaby tylko wygraną i odroczyłaby widmo wojny z Japonją na dłuższe lata. W każdym razie porozumienie polityczno - gospodarcze Rosji z Ameryką jest poważnym ciosem dla Japonji, która jest obecnie osamotniona na Dalekim Wschodzie, a osamotnienia tego nie powetuje sobie ciążeniem ku *Hitlerji.*

O ile tedy korzyść praktyczna i doraźna porozumienia rosyjsko - amerykańskiego, jako aktu przeciwjapońskiego, stoi jeszcze pod znakiem zapytania, niewiadomo bowiem, jak Japonja zareaguje na nie, o tyle niewątpliwie dodatnie ma ono znaczenie dla samej Ameryki i Rosji. Ameryka jest ostatniem wielkiem mocarstwem, które uznało Rosję sowiecką. Ma to oczywiście swoją głęboką przyczynę. Dopóki Stany Zjednoczone reprezentowały triumfujący kapitalizm powojenny, wzdrygały się one na samą możliwość uznania Sowietów. Ale z chwilą, gdy raj kapitalistyczny zamienił się w piekło, gdy kapitalizm najbardziej rozwinięty załamał się u podstaw, gdy wiara w trwałość kapitalizmu znikła tak szybko, jakgdyby nigdy jej nie było — z tą chwilą sprawa uznania Rosji sowieckiej nabrała cech realnych. Porozumienie amerykańsko - sowieckie nie jest więc zasługą Sowietów, lecz wynikiem klęski kapitalizmu.

Porozumienie obu krajów ma więc ogólniejsze znaczenie, jako symbol upadku kapitalizmu. Skoro bowiem państwo najpotężniejszego doniedawna kapitału wdaje się w normalne stosunki polityczne i gospodarcze z krajem, uważanym dotąd za nieprzejednanego, śmiertelnego wroga, to jest to przyznanie się do klęski wobec tego wroga.

Praktycznie rzecz biorąc, uznanie Rosji przez Amerykę przyczynia się do rozwoju stosunków handlowych między obu krajami; handel ten zapuścił już dość głęboko korzenie; zwłaszcza Rosja sowiecka w swem budownictwie gospodarczem korzysta najwięcej z pomocy amerykańskiej. Obecnie stosunki te rozwiną się na szerszej podstawie układu handlowego, co leży w interesie obu wielkich państw.

B

Obywatele austrjaccy na terytorjum „Trzeciej Rzeszy"

Jeżeli obozy koncentracyjne oraz więzienia „Trzeciej Rzeszy" liczą wśród swoich lokatorów pokaźną liczbę „szturmowców", to jeszcze dosyć zbirów pozostaje na wolności, gdzie kontynuują swe katowskie dzieło.

Wypuszczony z monachijskiego więzienia policyjnego po 9 miesiącach odsiadywania aresztu dziennikarz Walter **Tschuppik** opowiada, iż w ostatnich czasach dostarczono tam wielu austrjackich hitlerowców z t. zw. **„austrjackiego legjonu".** Winą ich było to, że krytycznie wyrażali się o stosunkach, panujących w wojsku „Trzeciej Rzeszy" i narzekali na wikt. Atoli sprawozdania wiedeńskiego **„Morgen"** przedstawiają tych austrjackich legjonistów, jako wcale nie lepszych od rdzennych hitlerowców. Biada tym Austrjakom, którzy pokażą się w Monachjum, a który z legjonistów wskaże na nich jako na nieprawomyślnych. Los taki spotkał księgarza - wydawcę z Insbrucku, który, bawiąc z synem w Monachjum, poznany został przez legjonistów austrjackich Zaaresztowano go wraz z synem pod zarzutem, że jest przyjacielem dr. Steidle, wodza austrjackiej „Heimwehry" i dyrektora bezpieczeństwa w Tyrolu, poczem uprowadzono obu i **w straszliwy** sposób skatowano.

W monachijskiem więzieniu policyjnem znajduje się od wielu tygodni austrjacki sierżant sztabu żandarmerji — **Haas**, który został zaaresztowany o parę kroków od granicy **na terytorjum bawarskiem. Sprowadzono go do siedziby hitlerowców „Römischer Kaiser"** i tam go bestjalsko skatowano. W więzieniu **wszakże każą mu nosić wszystkie staroaustrjackie ordery, jakie miał na sobie w chwili zaaresztowania go.**

Inny obywatel austrjacki, który 19 marca osadzony został w więzieniu celkowem, zwarjował, a pomimo to trzymany jest nadal w areszcie.

Właściciel popularnej kawiarni w **Salzburgu Tomasoni** swe prędkie zwolnienie zawdzięcza salcburskiemu dowódcy okręgowemu **Rehrlowi**, który kazał aresztować dwóch pierwszych lepszych obywateli niemieckich i zwolnił ich w drodze wymiany na **Tomasoniego.**

Wiedeński przemysłowiec **Braun**, — przejeżdżając przez Niemcy do Paryża, został przez „szturmowców" wyciągnięty z Orient - Expressu, poczem, po długotrwałem przesłuchaniu i przetrzymaniu w ciągu 13 dni **w** [illegible] **został** [illegible]

Konstytucja i prasa

Mnożą się oznaki, że sanacja zamierza jeszcze w tej sesji forsować zmianę konstytucji. Wskazuje na to — poza umówionem już zwolaniem „grup konstytucyjnych" BB — także zamierzona zmiana ustawy prasowej z jednej i glosy pewnej prasy z drugiej strony — obie zapowiedzi jako wstęp do podanego niedawno planu uchwalenia nowej konstytucji „na 3 maja".

Jaki jest związek między ustawą prasową a konstytucją? Taki związek, jaki zachodzi między dozwoloną — w granicach cenzorskich ograniczeń — krytyką a całkowitem jej uniemożliwieniem. Prasa jest wogóle „dzieckiem boleści" wszystkich systemów faszystowskich. Pierwszą czynnością Mussoliniego był dekret prasowy, w wyniku którego znikła możliwość pojawiania się pism opozycyjnych. Hitler głównie zapomocą „gleichschaltowanej" prasy wywiera przemożny wpływ na opinję publiczną i za jej pomocą okłamuje opinję zagraniczną.

Nasza sanacja też poznała się na znaczeniu prasy i pierwszem jej dziełem w rzędzie ustaw pomocnych do jej silnego usadowienia się był dekret prasowy, który dopiero po długich walkach udało się Sejmowi — wówczas jeszcze nie z większością sanacyjną — usunąć. Od tego czasu wciąż pojawiały się pogłoski o nowym dekrecie prasowym, które dziś przyjmują konkretną formę właśnie w związku ze zbliżającą się wedle zapowiedzi walką o zmianę konstytucji.

Wobec nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, która w interpelacji władz administracyjnych uniemożliwia prawie odbywanie się zgromadzeń i krępuje działalność stowarzyszeń, pozostaje prasa jako jedynie — bardzo zresztą względna — wolna trybuna do wyrażania opinji szerokich mas, niegodzących się z polityką sanacyjną. A ta opinja może stać się szczególnie niemiłą w okresie, który zacznie się w chwili wejścia projektu konstytucji do Sejmu. Stąd prosta droga do zmiany ustawy prasowej, zmiany napewno nie w duchu utrzymania temmniej wzmocnienia wolności słowa drukowanego.

Jest to sprawa dla sanacji tem ważniejsza, iże mimo wszystkich podjazdowych walk potrzebna do uchwalenia konstytucji kwalifikowana większość jakoś nie klei się. Zawsze tych 20 czy 30 głosów stoi na przeszkodzie do „legalnego" — sanacja ciągle przecież akcentuje swą legalność — uchwalenia konstytucji, w której mają górować „elita" i ostateczne zdegradowanie Sejmu do roli ciała doradczego. Jak dalece ta trudność w sformowaniu większości gnębi umysły sanacyjne, dowodzi artykuł „Czasu" (Nr. z 29 listopada) jako „balon próbny" do wykazania, że konstytucja wogóle nie powinna być „sztywną", a w szczególności nie powinien być „sztywnie" interpretowany artykuł 125, mówiący o większości dwóch trzecich dla uchwalenia zmiany konstytucji.

Te dwa objawy: zapowiedź nowej ustawy prasowej i badanie gruntu pod wyzwolenie się z pod wyraźnego przepisu art. 125 dowodzą, że sfery miarodajne chcą forsować swe plany konstytucyjne zapomocą większego jeszcze niż dotychczas skrępowania prasy i zapomocą jakiejś sztuczki, mimo że poza szczupłem gronem ludzi nikt nawet nie wie, co ma być forsowane, jak nowa konstytucja w szczegółach ma wyglądać. Z tego właśnie wynika konieczność bacznego patrzenia na palce tych, którzy u nas głoszą się za jedynie uprawnionych do przemawiania i działania w imieniu ludności czy w Sejmie, czy w prasie, wogóle w życiu publicznem.

Przegląd społeczny

—o—

INSTRUKCJA W SPRAWIE WYPŁATY ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

Państwowy fundusz pracy wydał szczegółowe instrukcje w sprawie wypłaty zasiłków dla bezrobotnych w okresie zimowym. Wypłacane one będą tylko osobom niekorzystającym z pomocy funduszu bezrobocia lub ZUPU, które się wykażą, że utraciły pracę nie z własnej winy i przynajmniej przez 4 tygodnie w okresie od 1 stycznia 1930 pracowały w przedsiębiorstwach, zatrudniających conajmniej pięciu pracowników. Komitety lokalne udzielać będą zasiłków bezrobotnym, którzy w danym rejonie przebywają conajmniej 3 lata. Przy zgłaszaniu będą wymagane legitymacje PUPP, dowody tożsamości i udnotacje o 2-krotnem zgłoszeniu się do kontroli.

Klęska sanacji

W WIELKOPOLSCE I NA POMORZU

Przy wyborach do rad miejskich sanacja po raz pierwszy przypuściła szturm do b. dzielnicy pruskiej, usiłując złamać potężną tam narodową demokrację. Mimo fantastycznych wprost kosztów, jakie sanacja na ten eksperyment rzuciła, mimo unieważnienia list opozycji, mimo olbrzymiej presji wywieranej przez BB na wyborców, wybory te, które się odbyły w ubiegłą niedzielę w miastach Wielkopolski i Pomorza, zawiodły nadzieje sanacji.

Endecja zdobyła 814 mandatów radnych miejskich, a sanacja tylko 623. Większość zdołała sanacja zdobyć tylko w nielicznych małych miasteczkach, gdzie unieważniono listy opozycji, z średnich miast tylko w jednym Grudziądzu. Natomiast wszystkie większe miasta z Poznaniem na czele oparły się naporowi BB i endecja wyszła tam z wyborów miejskich nienadwątlona. W poznańskiej radzie miejskiej endecja uzyskała 35 mandatów, NPR 3, a sanacja tylko 26.

Przytem zemściła się jeszcze na sanacji sztuczka regulaminowa. Oto nowy regulamin wyborów miejskich przewiduje, że wyborca może w obrębie listy, na którą głosuje, wybrać sobie dowolnych kandydatów. Skutek powyższego przepisu okazał się katastrofalny dla sanacji poznańskiej. Wyborcy poznańscy, ci, którzy głosowali na listę sanacyjną, okazali całkowity brak zaufania do przywódców sanacyjnych. W wyborach w mieście Poznaniu przepadli całkowicie następujący czołowi działacze prorządowi, wystawieni na pierwszych miejscach swej listy: prof. Jakóbski, prezes związku legjonistów, b. prezes „Strzelca", pos. Rzóska, prezes komitetu wyborczego listy sanacyjnej, przewidywany jako przyszły prezydent Poznania, dr. Konkiewicz, prezes Związku obrony kresów zachodnich, p. Szulc, dotychczasowy radny, prezes koła mieszczańskiego w BBWR, L. Sztacherski, prezes związku inwalidów, p. Szklarz, sekretarz wojewódzki i szef propagandy BBWR, adw. Czesław Bielecki, prezes „Karp".

Również w Bydgoszczy i Gniewie sanacyjni wyborcy wybrali miejscowych mniej znacznych kandydatów, skreślając przy głosowaniu czołowych przywódców sanacyjnych.

—ooo—

Koleje, bilety i legitymacje

CZYLI: SKOMERCJONALIZOWANE ŹRÓDŁO DEMORALIZACJI

Sanacyjna „Prawda" łódzka (Nr. 48 z 26 bm.) posze następująco:

„W Wilnie wykryto wielką aferę na tle tanich przejazdów kolejowych, organizowanych przez „Orbis", pracujący z ramienia i na rachunek Pocztowej Kasy Oszczędności. — Jakaś organizacja... społeczna otrzymała przywilej wysłania swoich członków do Warszawy na uroczystości piętnastolecia niepodległości za opłatą jakiejś minjaturowej cząstki ceny normalnego biletu kolejowego z Wilna do Warszawy. Zaledwie kilka złotych w obie strony, a przytem nie jakimś specjalnym pociągiem wycieczkowym, lecz normalnemi pociągami według swobodnego wyboru z rozkładu jazdy. Warunek: okazanie legitymacji owej organizacji.

„Orbis" wileński dba o swoją klientelę, wszystko jej ułatwia, nie szczędząc trudów ani zachodów. Więc dla wygody klienteli na miejscu u siebie wydawał owe cenne legitymacje, upoważniające posiadaczy do korzystania z taniej jazdy do Warszawy, pobierając za to jakąś drobną opłatę manipulacyjną, nieprzewidzianą jednak w taryfie opłat kolejowych. I stało się, że w ciągu kilku dni, około 15 listopada, kto chciał, mógł z Wilna jechać do Warszawy za głupich kilka złotych. „Orbis" wszystko pięknie załatwiał: przy jednem okienku sprzedawał legitymacje, a przy drugiem tanie bilety za okazaniem owych legitymacyj.

Obecnie prokuratura wileńska interesuje się tą sprawą, dopatrzywszy się w uprzejmości „Orbisu" wobec swojej klienteli działania na szkodę skarbu państwa.

Czy i gdzieindziej władze prokuratorskie postąpiły tak jak w Wilnie, nie wiemy. Wiemy natomiast, że w ten sam sposób jak w Wilnie można się było dostać do Warszawy z Krakowa, Lwowa, a zapewne i z każdego innego miasta.

Ludzie sprytni potrafią podróżować za darmo, a szczególnie sprytni potrafią jeszcze i zarobić na podróży koleją. Ktoś, kto wraca ze Lwowa, czy z Wilna do Warszawy, korzysta z taniego biletu za legitymacją lub bez legitymacji. Okazyj nie brak, na tydzień trafiają się przynajmniej dwie. W Warszawie odstępuje swoją legitymację lub bilet powrotny komuś, kto wybiera się do Wilna lub do Lwowa. Transakcja taka zwraca poniesione koszty podróży, a niekiedy zarabia się jeszcze na obiad w Warszawie, lub na bilet do kina. O kombinacjach, jakie można było robić z karnetami na festiwal w Krynicy, dzisiaj jeszcze cuda sobie opowiadają. Na stacji w Tarnowie funkcjonowało podobno wyśmienicie zorganizowane biuro, które załatwiało stemplowanie karnetów w Krynicy, tym pasażerom, którzy zamiast do Krynicy, jechali np. ze Lwowa do Krakowa. Do Tarnowa jechali na karnet za kilka złotych, a z Tarnowa do Krakowa kupowali bilet normalny. W drodze powrotnej odbierali w Tarnowie karnet i bilet, wykupiony w międzyczasie przez owe biuro w Krynicy. Biuro to oprócz drobnej prowizji otrzymywało jeszcze bilety na darmową czy tanią kąpiel w Krynicy i spieniężało je wśród krynickich kuracjuszów.

Zarząd kolei państwowych zamiast obniżyć taryfę osobową na kolejach, zastosował system udzielania wysokich ulg okolicznościowych. System ten okazał się bardzo skutecznym sposobem szerzenia demoralizacji, i to demoralizacji najniebezpieczniejszego rodzaju, gdyż uczy się ludzi oszukiwania skarbu państwa".

—ooo—

„Czystka" na Ukrainie

Z Moskwy donoszą o nowych interesujących szczegółach przeprowadzonej na Ukrainie „czystki" w sowieckich urzędach państwowych. W komisarjacie oświaty ujawniono istnienie ukraińskiej organizacji narodowej, wskutek czego wydalono i pociągnięto do odpowiedzialności 2000 urzędników i pracowników oświatowych. Z ukraińskich instytucyj naukowych, oraz z wyższych uczelni wydalono 300 profesorów i lektorów pod zarzutem przynależności do opozycji ukraińskiej. W 8 innych urzędach państwowych w Charkowie usunięto ponad 200 urzędników. Również w organizacjach gospodarczych i spółdzielczych usunięto około 3000 nacjonalistów ukraińskich, którzy należąc do partji komunistycznej, prowadzili akcję separatystyczną. Z ogłoszonego dopiero obecnie przemówienia pełnomocnika Stalina na Ukrainie, Postyszewa, wynika, że władze sowieckie w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję przeciwko żywiołom narodowym.

Nad Polskiem Morzem

Nieudany manewr armatorów

(kor. własna)

Gdynia, w listopadzie 1933 r. Siódmy miesiąc stoją uwiązane statki handlowe w procie gdyńskim. Wystygły paleniska, martwe kominy sterczą nad nieruchomymi kadłubami, fale morskie z głuchym łoskotem biją o blachy okrętu, wicher hula po pokładzie i przez luki wdziera się z przeciągłym świstem do kubryków. Głucha cisza panuje na opuszczonych okrętach. Jakby zaraza wymiotła załogi, życiem i ruchem wypełniające każdy kąt pływającego żelaznego domu. **Od siedmiu miesięcy** stoją polskie okręty bezczynnie. **Od siedmiu miesięcy** trzy piąte załóg marynarskich złorzeczy na lądzie, głodując.

Co spowodowało unieruchomienie polskiej marynarki handlowej? Czy brak ładunku dla okrętów? Nie. Codziennie do portu gdyńskiego przybywają okręty najrozmaitszych zagranicznych towarzystw żeglugowych, biorą ładunek i wypływają z powrotem na morze.

Nie chcę być gołosłowny, więc słowa swoje popieram **cyframi**. W październiku weszło i wyszło do portu ogółem 777 statków o łącznej pojemności 633.436 tonn. Z liczby tej szweckich statków było 226, niemieckich 136, duńskich 97, polskich zaś tylko 79, a więc zaledwie 10 proc. Ogólny tonaż eksportu polskiego wyniósł w październiku 611 463 tonny.

Polska marynarska handlowa unieruchomiona jest **z winy armatorów**, którzy „tłumaczą", iż zbyt wysokie płace załóg marynarskich i cofnięcie subwencyj rządowych uniemożliwiają im konkurencję z zagranicznemi towarzystwami transportowemi.

Jeżeli istotnie polska marynarka handlowa jest droższa w eksploatacji od zagranicznej, główna przyczyna tego leży **w przeroście kosztownego aparatu administracyjnego.**

Uzasadnienie konieczności obniżki płac marynarskich tem, że marynarze innych krajów zarabiają mniej, jest argumentem obosiecznym, gdyż są kraje (Anglja, Francja, Holandja, Ameryka), gdzie marynarze zarabiają **dwa razy więcej**, niż w Polsce.

Gdynia pod względem drożyzny artykułów pierwszej potrzeby zajmuje przodujące miejsce. Nigdzie niema tak drogich mieszkań jak w Gdyni.

Robotnik gdyński, chcąc mieć samodzielne mieszkanie, musi wydać na nie niemal **dwie trzecie** miesięcznego zarobku, podczas gdy w sąsiednim Gdańsku wydatki mieszkaniowe nie przekraczają **jednej szóstej** miesięcznych zarobków.

Warunki pracy w polskiej marynarce handlowej są znacznie gorsze, aniżeli w innych.

Służba pod polską banderą odbywa się na 2 wachty dziennie, czyli trwa 12 godzin na dobę, podczas gdy w innych krajach obowiązuje system **trzy-wachtowy, a więc 8-godzinny dzień pracy.**

W polskiej marynarce wymawia się pracę **na 48 godzin**, w zagranicznej marynarce na 7 dni.

Kwestja zasiłków dla bezrobotnych marynarzy u nas regulowana jest ogólnemi normami. W angielskiej marynarce bezrobotny marynarz otrzymuje przez pierwszych sześć miesięcy 15 szyl. 3 pen sy tygodniowo, po 6 miesiącach, aż do uzyskania pracy 17 i pół szyl. miesięcznie.

Armatorzy za wszelką cenę chcą doprowadzić do obniżki płac. Nie cofają się się przed niczem. Ostatnio armatorzy przedłożyli Ministerjum Przemysłu i Handlu rzekomy „memorjał robotników", w którym ci domagają się rzekomo obniżki płac.

Dobrano sześciu robotników pozostających bez pracy. Dano im a conto 500 zł. i powierzono zbieranie podpisów pod memorjałem, obiecując „dopłatę" po przeprowadzeniu zbiórki podpisów.

Przekupionym robotnikom istotnie udało się uzyskać kilkanaście podpisów, od osób wprowadzonych w błąd. Poważną ilość podpisów, umieszczonych pod memorjałem poprostu sfałszowano. Dyrektor Żeglugi Polskiej, zaopatrzony w tego rodzaju „memorjał", wyjechał do Warszawy, aby przedstawić go w Min. Przemysłu i Handlu. Jednak **Zw. Zaw. Transportowców** szybko zorjentował się w podstępie armatorów i na specjalnem zebraniu wyłoniono delegację, która złożyła przeciwko memorjałowi protest w Gdyńskim Urzędzie Morskim i w Zw. Armatorów.

Manewr armatorów spalił na panewce.

A. O.

Ostatnie słowa

Puszczali cieniutki ścieg i szyli czerwoną nitką,
powstał czerwony szew, snuł się kroplami korali—
szliście na rzeź, jak barany i uśmiechali się brzydko.
skurczem strachu skrzywieni, jeden za drugim dreptali

Wycinali was, jak chwast, gdzieś pod zaplutą ścianą
w miastach rosyjskich, ściegiem kulomiotów—
szliście, jak bydło na rzeź, na ziemię krwią zwalaną,
waliliście się, jak snopy, w takt karabinów terkotu—

Rozlewa się uśmiech, jak tłuszcz, na opuchniętych twarzach,
drgają brzuchy spasione, pijane wściekłym odwetem,—
podli tchórze, wasz tryumf wstrętem przeraża,
jak kolba karabinu nad przetrąconym grzbietem —

Mordujecie za tamtych — tam, na placach Moskwy,
niepotrzebnych nikomu, jak wy, na ziemi więcej—
a jutro zwali się na was lawina, jak gniew wiosny
i runie krzykiem jeszcze raz na was — mordercy —

Im serca nie kurczy strach, oni umierają inaczej —
idą na śmierć spokojnie i patrzą wam w twarz surowo —
tysiącem kilometrów strzela ich wzrok — zwycięstwo znaczy—
oni jutro powiedzą wam OSTATNIE SŁOWO—

Tam, pod bramami fabryk amerykańskich w ulicach miast i nad szybami nafty
świstaniem kul podcięty tłum ze śmiercią tańczy
i znaczył asfalt i bruk w krwi czarne hafty — —

To wy, jak tamci w Moskwie, w Berlinie dziś, czy Nowym Jorku
słuchacie komunikatów radjo o mordowaniu tłumie—
krzyczą o waszym tryumfie salwy szampańskich korków:
ale wy nie będziecie umieli umierać, bo nikt z was tego nie umie.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Tydzień propagandy książki

czy też Tydzień propagandy „ideologji"?

Tow. Bibljotek Publicznych wywiesiło na Wystawie Książki Współczesnej wykresy, z których wynika, że średnio zamożny chłop wydawał w r. 1931-ym na gazety, książki i pocztę: w Szwajcarji — 44 zł., w Estonji — 5.70 zł., w Polsce — 3.30 zł. Przeciętny nakład książki polskiej waha się obecnie między 1000 a 2000 egzemplarzy w kraju, liczącym około 33 miljony mieszkańców. W tych warunkach jak największy wysiłek propagandowy na rzecz książki jest akcją słuszną i pożyteczną. Wszystko byłoby dobrze, gdyby akcji tej nie „uiednolicono" dla potrzeb „ideologji" obozu rządzącego. Na czele Komitetu Tygodnia Książki postawiono prezesa Akademji Literatury, p. Sieroszewskiego, którego lwi pazur wyziera z odezwy propagandowej, wydanej przez Komitet, o czem pisaliśmy już we wczorajszym numerze naszego pisma. Wśród produkcyj radjowych Tygodnia Książki widzimy dwa t. zw. kwadranse literackie. Jeden z nich wypełni odczytanie „Latarnika" Sienkiewicza, drugi—fragment z „Bibuły" Józefa Piłsudskiego. Nie Żeromski, Reymont, Konopnicka lub legion innych, lecz właśnie „Bibuła" Jeszcze jeden dowód bałwochwalczego kultu.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN 2)

Liberał

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

— Tego właśnie brakowało Ale, oczywista, również w granicach.

Cóż! jak w granicach to w granicach! Liberał sam dobrze rozumiał, że inaczej nie można. Popuść - no cugli gniadoszowi — w jednej chwili nabroi c tyle, że przez długie lata nie naprawisz! A w cuglach — święta rzecz! Idzie gniady i ogląda się: hejże! ściągnę ja ciebie batem, gniadoszu... o tak!

I począł liberał „w granicach" działać: tam urwie, tu urżnie, zaś w trzeciem miejscu schowa się nawet zupełnie. A miarodajni ludzie patrzą się nań i nacieszyć się nie mogą. Przez pewien czas tak ich porwała ich praca, że można było pomyśleć, że i oni stali się liberałami.

— Działaj! — zachęcali go: — tu obejdź, ówdzie za'rzyj, **tam** zaś wogóle nie ruszaj. I będzie **wszystko dobrze.** Mybyśmy, kochany przyjacielu, gotowi z radością wpuścić ciebie, **kozła**, do ogrodu ,ale sam widzisz, jakim murem nasz ogród opasany.

— Widzę to, widzę, — zgadzał się liberał: — ale tak mi wstyd łamać swoje ideały! Taki wstyd! Ach, jaki wstyd!

— Nie szkodzi, powstydź się troszkę: wstyd oczu nie wyżre! Wzamian jednakże, „w miarę możności" zamysły swoje przeprowadzisz!

Gdy jednak **zamysły** liberalne „w miarę możności" poczęły się urzeczywistniać, ludzie miarodajni spostrzegli się, że nawet i w tej postaci ideały liberała nie pachną ,rózami. Z jednej strony nadmiernie szeroko zakrojone z drugiej strony — niedostatecznie dojrzałe, nie gotowe do przyjęcia.

— Nad siły nasze twoje ideały! — mówili liberałowi miarodajni ludzie: — nie jesteśmy gotowi, nie damy rady!

I tak szczegółowo i dokładnie wyliczyli wszystkie swoje niemożliwości i wstręty, że liberał, choć bardzo mu gorzko było, zmuszony był przyznać, że w samej rzeczy w przedsięwzięciu jego istnieje jakiś fatalny błąd: nie tędy droga i basta!

— Ach, jak to przykro! — wyrzekał na los.

— Dziwak! — pocieszali go miarodajni ludzie. — jest też czego płakać! Cc tobie trzeba — przyszłość zapewnić swoim ideałom? — toż przecie w tem tobie nie przeszkadzamy. Nie śpiesz się tylko, na Boga! Jeśli nie da się „w miarę możności", poprzestań na tem, że wywalczysz „choć cokolwiek!" Przecież i „choć cokolwiek" ma swoją wartość. Pomalutku i pocichutku ostrożnie a pobożnie — spojrzysz, aż tu jedną nogą już jesteś w świątyni. A do świątyni przecie, od chwili zbudowania, nikt nie zaglądał, a tyś jedyny wziął i zajrzał... I za to Bogu dziękuj. Cóż robić, trzeba było i z tem się pogodzić. Jeśli nie da się, „w miarę możności", to „choć cokolwiek" staraj się urwać i za to dziękuj. Tak właśnie liberał uczynił i wkrótce tak przywykł do swej nowej sytuacji, że sam się dziwił, jak mógł być natyle głupi, sądząc, że możliwe są jakieś inne granice. I porównania rozmaite zjawiały mu się na pomoc. Toż ziarno pszeniczne, powiada nie odrazu plon daje, lecz również podroży się. Najpierw trzeba je w ziemię posiać, potem czekać póki nie dokona się w niem proces rozkładu, następnie puszcza ono kiełek, który rośnie, zwija się kłosuje i t. d. Oto przez jakie czary przejść musi ziarno, zanim da plon stokrotny! Tak samo i tutaj, w pogoni za ideałami. Posiałeś w ziemię „choć cokolwiek" — siedź i czekaj.

I rzeczywiście: posadził liberał w ziemię „choć cokolwiek" — siedzi i czeka. Ale choć czeka — wyczekuje, nie wschodzi „choć cokolwiek" i basta! Czy na skałę upadło czy w gnoju zgniło — bierz, dociekaj!

— Jakaż tu przyczyna? — mamrotał liberał w wielkiem pomieszaniu.

— Ta właśnie przyczyna, że zagarniasz nadto szeroko — odpowiedzieli miarodajni ludzie. — Zaś naród nasz tymczasem słaby spodlały do cna. Ty do niego z dobrodziejstwem, on zaś czyha, by cię w łyżce wody utopić. Wielki odporność mieć trzeba, aby z takim i rodem zachować swą czystość!

(Dok. nast.).

Od piątku do poniedziałku

W ub. piątek, jak o tem pisaliśmy, odbyła się w Berlinie pierwsza rozmowa między ambasadorem francuskim Francois — Poncetem a kanclerzem Hitlerem.

W poniedziałek marszałek Piłsudski przyjął posła niemieckiego von Moltke. Z rozmowy tej podają następujący komunikat: „Pan marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek pop. posła niemieckiego w Warszawie p. von Moltke w obecności ministra spraw zagranicznych p. J. Becka. W rozmowie poruszono zagadnienia, które były omawiane w czasie wizyty posła w Berlinie u kanclerza Rzeszy i skonstatowano ponownie zgodność poglądów". Ten komentarz uzupełnia prasa berlińska w ten sposób, że rozmowa z p. Piłsudskim była dalszym ciągiem rozmowy Lipski — Hitler.

Zgodność poglądów — na co? Politykę zagraniczną, nawet na tak ważnym odcinku jak polsko-niemiecki, robi się w tajemnicy. Można być pewnym, że jeżeli te rozmowy będą nawet poruszane na komisji zagranicznej Sejmu, dowiemy się tyle, co wiemy obecnie tj. nic.

Uderzającem jest, że następuje — jak w grze szachowej — ciąg po ciągu. Rozmawiał p. Lipski, zaraz po nim miał potrzebę rozmówienia się ambasador francuski; ledwo ten skończył, odparowano cios rozmową z jedynie miarodajną w polskiej polityce zagranicznej osobą. Zapewne za kilka dni nastąpi z Paryża kontra-ciąg itd. W ten sposób manifestuje się wobec świata istniejący jeszcze sojusz francusko-polski, zaiste w dziwny sposób.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 29 listopada. Na wtorkowej rozprawie o podpalenie Reichstagu radca Heller, referent spraw komunistycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, w dalszym ciągu zaznajamiał trybunał z mnóstwem artykułów niemieckiej prasy komunistycznej o treści wywrotowej. Silne naprężenie w ówczesnej sytuacji politycznej ilustrują tytuły złożonych sądowi dzienników komunistycznych, a więc: „Śmierć faszyzmowi", „Niech żyje rewolucja światowa", „Berlin pod znakiem czerwonego alarmu" itp. W związku z temi zeznaniami mającemi stanowić dalsze obciążenie niemieckiego komunizmu, Dymitrow wyraża świadkowi pełne ironji podziękowanie za tak wyczerpujące i dla niego niezmiernie pouczające przedstawienie sprawy. Poza znanemi zresztą ogólnikami — oświadcza Dymitrow — świadek nietylko nie wniósł do sprawy żadnego materjału dowodowego, lecz — co dla oskarżonych stanowi rzecz najważniejszą — wywodem swym **nie wykazał najmniejszej chociażby winy komunistów, którąby miała bezpośredni związek ze sprawą podpalenia Reichstagu.**

Po szeregu pytań Torglera, który przybiera coraz agresywniejszą postawę, Dymitrow wśród ogólnej wrzawy, znów kilkakrotnie ukarany naganą za tendencyjne rzekomo uwagi pod adresem policji i oskarżycieli publicznych, domaga się powołania w charakterze świadków **przywódcy komunistów niemieckich Thaelmanna, gen. Schleichera, wicekanclerza Papena, min. Hugenberga, b. kanclerza Brueninga** i in., którzy złożyć mają zeznania, ilustrujące ówczesną sytuację polityczną w Niemczech ze specjalnem uwzględnieniem akcji wyborczej i haseł politycznych niemieckiej KPD.

Sprzeciwił się temu kategorycznie nadprokurator. Trybunał poweźmie uchwałę po przerwie.

Dalsi świadkowie: urzędnicy kryminalni Willi z Hamburga i Hohman z Królewca przytaczają dla zilustrowania całokształtu rewolucyjnych wystąpień komunistów wszystkie wydarzenia lokalne. Daje to Dymitrowowi powód do nowych ostrych ataków pod adresem władz śledczych, przyczem stwierdza, że nie komunizm winien był rozruchom, lecz napastników należy szukać w szeregach wojujących narodowych socjalistów.

Torgler: Czy świadkowi znane są wypadki z 6 względnie 7 listopada 1932, jakie wydarzyły się w Królewcu, podczas których zabici zostali na ulicy dwaj wybitni przywódcy komunistyczni? Pytam się dlatego, że panowie stale obciążacie komunistów, podczas gdy faktycznymi sprawcami byli narodowi socjaliści.

Świadek Hohmann waha się początkowo z odpowiedzią i po dłuższym namyśle oświadcza, że nie przypomina sobie wydarzeń.

Dymitrow: Znane są świadkowi wypadki systematycznego prześladowania przez władze niemieckie partji komunistycznej?

Św. Hohmann przeczy, dodając jedynie, że kiedy doszły do wiadomości policji fakty o przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia, policja występowała rygorystycznie wobec tych czynników wywrotowych.

Dymitrow: Jak w takim razie przedstawia się kwestja zamachów bombowych wykonywanych przez narodowych socjalistów w Prusach Wschodnich? Jeżeli świadek nie przypomina sobie faktów bestjalskiego zamordowania komunistów w Królewcu, to przynajmniej co do tej okoliczności powinien posiadać jakieś informacje. Jest zresztą rzeczą charakterystyczną, że świadek, jeżeli chodzi o zarzuty pod adresem narodowych socjalistów, nic sobie nie przypomina, gdy natomiast idzie o komunistów, wówczas sypie zeznaniami, jak z rękawa — To oświadczenie wywołuje szczególną wesołość.

Hohmann milczy, po chwili jednak dodaje, że znane mu są wypadki zamachów bombowych z sierpnia ubiegłego roku.

Następnie zeznawał komisarz policji kryminalnej Mallach o rzekomem ostrem pogotowiu komunistów w Marchji wschodniej. Na pytanie Dymitrowa, czy świadek posiada jakieś konkretne dowody na to, świadek oświadczył, że odniósł takie wrażenie, obserwując rozwój działalności politycznej komunistów.

Dymitrow oświadcza, że napewno świadek zna wypadki zbrojnych wystąpień hitlerowców przeciwko komunistom. Następnie Dymitrow przypomina świadkowi następujący charakterystyczny szczegół: Minister Goering powiedział wyraźnie na rozprawie, że w dniu 30 stycznia br. wydał do podwładnych mu organów policyjnych okólnik, nakazujący bezwzględne tępienie wszelkiemi środkami niemieckiej partji komunistycznej.

W tem miejscu świadek Mallach oświadcza, że o prześladowaniu komunistów przed podpaleniem Reichstagu nic nie wie. Zgadza się natomiast, że policja dopiero po 27 lutego użyła wszelkich środków, celem ostatecznego zniszczenia marksistów.

Dymitrow: Jeżeli tak jest, to świadek działał wbrew woli czynników rządowych i przez to stał się odpowiedzialnym za niewykonanie polecenia ministra Goeringa. — Oświadczenie to zebrani na sali przyjęli śmiechem.

Dymitrow próbuje dalej zadać świadkowi kilkanaście pytań, do których jednak trybunał nie dopuszcza.

Torgler w ostrej replice kwestjonuje prawdziwość zeznań Mallacha.

Dalsi świadkowie: 3 komisarze policji z Altony, Frankfurtu i Düsseldorfu charakteryzują sytuację polityczną na terenie Zagłębia Ruhry, znanem jako twierdza niemieckiego komunizmu. W każdej z tych miejscowości, jak zeznają urzędnicy policji, komuniści tworzą uzbrojone grupy terorystyczne, napadające na

TRAVEN 25

KREW i BAWEŁNA

15.

Teraz puściliśmy się przedewszystkiem ku piekarni. Wszedłem do sklepu i zapytałem o właściciela.

„Czy jest Pan piekarzem?" zapytał właściciel.

„Tak jest, piekarzem i cukiernikiem", odpowiedziałem.

„Gdzie Pan ostatnio pracował?"

„W Monterrey".

„Dobrze, może Pan dziś wieczór zacząc. Wikt, mieszkanie, pranie i jeden peso dwadzieściapięć dziennie. Halt!" rzucił nagle „Czy jesteś Pan biegłym w pieczeniu tortów, tortów z lanemi ornamentami?"

„Na mojej ostatniej posadzie w Monterrey piekłem tylko torty z lanemi ornamentami".

„To wybornie! Pomówię jeszcze tylko wpierw z moim majstrem, co on na to powie. Bardzo zdolny majster, od niego może się Pan wiele nauczyć".

Poszedł ze mną do czeladnej, gdzie majster właśnie wdziewał buty, zamierzając wyjść.

„Tutaj jest piekarz z Monterrey, który szuka pracy. Zobacz Pan, czy może go Pan użyć".

Właściciel wrócił do swego pokoju i zostawił nas samych.

Majster, mały, gruby, piegowaty chłop wdział najpierw spokojnie buty, potem usiadł na krawędzi łóżka i zapalił sobie papierosa. Zaciągnął się parę razy, obejrzał mnie podejrzliwie z góry na dół i wkońcu rzekł:

„Jesteście piekarzem?"

„Nie, nie mam zielonego pojęcia o piekarstwie".

„Tak!?" powiedział na to, zawsze jeszcze podejrzliwie. „Znacie się na tortach?"

„Jeść, to już jadłem torty, ale nie mam pojęcia, jak się je robi. Właśnie chciałbym się tego nauczyć".

„Macie tutaj papierosa. Możecie zacząć dziś wieczorem o dziesiątej. Ale punktualnie! Chcecie coś zjeść?"

„Nie, dziękuję! Teraz nie".

„Dobrze, pomówię ze starym. Teraz pokażę wam wasze łóżko".

Jego podejrzliwość zniknęła i był bardzo uprzejmy.

„Zrobię z was porządnego piekarza i cukiernika, jeżeli będziecie dobrze uważać i zabierzecie się chętnie do pracy".

„Będę Panu za to bardzo wdzięczny, senjor. Zawsze już pragnąłem zostać piekarzem i cukiernikiem".

„Możecie teraz pójść spać albo iść obejrzeć miasto. Całkiem jak chcecie".

„Dobrze!" powiedziałem, „pójdę więc do miasta".

„A więc o dziesiątej, nie prawda?"

Spotkałem, jak się umówiliśmy z Antoniem w parku, na ławce.

„No?" przywitał mnie.

„Zaczynam dziś wieczorem".

„To dobrze", powiedział. „Może potem pójdziemy razem do Kolumbji".

Usiadłem obok niego.

Ponieważ nie wiedziałem o czem mam z nim mówić i aby mieć temat do rozmowy, pomyślałem, że teraz nadeszła odpowiednia chwila do zapytania o Gonzala. Nie tyle mi właściwie na tem zależało, by tylko gadać, lecz chciałem obserwować, jak on się zachowa, jak się zachowa człowiek mający na sumieniu morderstwo rabunkowe, któremu niespodzianie powiedzą, że jest ono wiadomem.

Naturalnie było z tem połączone pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli Antonio był naprawdę mordercą, to postara się mnie jako wtajemniczonego przy najbliższej sposobności usunąć. Ale postanowiłem zaryzykować. To niebezpieczeństwo dopiero mnie kusiło, by zbadać teren. Byłem przecież przygotowany i mogłem bronić mojej skóry. Wybrać się z nim sam na sam przez busz, lub nawet wędrować do Kolumbji — to postarałbym się już tego przezornie uniknąć.

„Wiecie Antonio", powiedziałem nagle z nienacka, „że was poszukuje policja?"

„Mnie?" odparł całkiem zdziwiony. „Tak jest, was!"

„Za co? Nie pamiętam wcale, żebym coś przeskrobał".

Brzmiało to bardzo szczerze; zanadto szczerze, zdawało mi się, by być prawdziwem.

„Za morderstwo! Za morderstwo rabunkowe!" dodałem.

„Zwarjowaliście chyba, Gale. Ja za morderstwo rabunkowe? To się grubo mylicie. Może jakieś podobieństwo nazwiska?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeciwników politycznych, urzędników i policję, mordując hitlerowców i wogóle są czynnikiem bezustannego niepokoju.

Dymitrow i **Torgler** zgłaszają się do głosu, trybunał jednak do tego nie dopuszcza.

Od kilku dni proces lipski śledzą przedstawiciele prasy sowieckiej, mianowicie berliński współpracownik TASSa i reprezentanka moskiewskich „Izwiestij". Zewnętrzny wygląd van der Lubbego uległ znacznej poprawie. W przeciwieństwie do wczorajszej apatji był dość świeży. Głowę miał normalnie podniesioną i śmiejąc się od czasu do czasu, z zainteresowaniem przysłuchiwał się zeznaniom świadków.

Lipsk, 29 listopada. Dzisiejszy dzień procesu zajmuje w dalszym ciągu przesłuchanie świadków policyjnych. Komisarz policji **Brosig** z Düsseldorfu charakteryzuje na wstępie rzekome zbrojne przygotowanie komunistów. Mówi o licznych konfiskatach materjałów wybuchowych o znalezieniu różnych trujących płynów, przeznaczonych dla kuchni hitlerowskich itd.

Dymitrow: Świadek mówił wczoraj o znalezieniu u komunistów różnych planów sytuacyjnych gmachów publicznych, koszar policyjnych itd. Pytam się, u którego z komunistów z podaniem nazwiska materjały zostały skonfiskowane.

Brosig: W Dusseldorfie, przy Friedrichstrasse, w mieszkaniu jednego z komunistów skonfiskowano materjały takie, jak m. in. mapy niemieckiego sztabu generalnego, na których naznaczone były ważniejsze zakłady przemysłowe, koszary wojskowe i policyjne.

Dymitrow: Jeśli plany te istotnie znaleziono, to stwierdzam, że służyły one do rozwinięcia akcji organizacyjnej wśród robotników. Świadek mówił również o akcji, zmierzającej do zatrucia 18.000 hitlerowców. Domagam się stanowczo zbadania odnośnych aktów policyjnych i wydania przez trybunał objektywnej opinji. Jest wprost wykluczone, aby komuniści dopuścić się mieli takiej zbrodni na własnych braciach z pod tymczasowego znaku swastyki. Dla każdego zdrowo myślącego człowieka brzmi to jako absurd. Dymitrow rzuca następnie stek obraźliwych uwag o fantastycznych wprost pomysłach policji. Ostre wystąpienie Dymitrowa przeplatane wyzwiskami tłumi przewodniczący kilkakrotnie odbierając mu głos. Po chwilowem uspokojeniu się, Dymitrow znów zgłasza się do głosu i zadaje świadkom szereg drastycznych pytań, wprowadzając ich w kłopot.

Dymitrow: Liczni świadkowie, szczególnie posłowie narodowo-socjalistyczni zaznaczyli, że przed pożarem, 26 i 27 lutego sytuacja polityczna w Niemczech była silnie naprężona. Pytam się wszystkich tu obecnych wyższych urzędników policji kryminalnej, jaka była sytuacja polityczna w ich obwodach i w jakim kierunku naprężenie to ujawniało się w stosunkach hitlerowców z innemi organizacjami ojczyźnianemi względnie z komunistami.

Przewodniczący odrzuca pytanie.

Dymitrow: Jeżeli niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego było istotne, w takim razie jakie konkretne zarządzenia wydały władze w zakresie stłumienia powstania.

Przewodniczący nie dopuszcza do odpowiedzi.

Dymitrow: Kiedy i którego dnia po pożarze wydano rozkaz masowych aresztowań komunistów i komu polecono wykonanie zarządzenia, policji, czy żołnierzom Hitlera. Żądam podania również dokładnej godziny aresztowań.

Przewodniczący pytanie odrzuca.

Dymitrow: Nie ulega wątpliwości, że aresztowania dokonane przez członków S. A., prowokowały ludność robotniczą i stanowiły bezpośrednią przyczynę reakcji. Proszę i tę okoliczność szczegółowo wyjaśnić.

Przewodniczący: Trybunał poweźmie w tej sprawie osobną uchwałę.

Dymitrow: Według zeznań prezydenta policji Helldorfa, aresztowań komunistów dokonano jedynie dlatego, że w Niemczech uważano ich za marksistowskich zbrodniarzy. Dzisiaj mówi się o tem inaczej. Pytam więc, jakie inne powody odegrały tu zasadniczą rolę.

Przewodniczący i to pytanie odrzuca.

Żądania Hitlera

Londyn, 29 listopada. Według „Daily Telegraph" Hitler w rozmowie z ambasadorem Francois-Poncetem wysunąć miał następujące żądania: 1) Zwiększenie stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi. 2) Zezwolenie na wyposażenie Reichswehry we wszystkie te typy broni, które dozwolone są armjom innych państw. 3) Zniesienie samolotów bombowych i zezwolenie Niemcom na posiadanie samolotów wywiadowczych. Niemcy gotowe byłyby przyjąć jakiś nieokreślony rodzaj kontroli zbrojeń. Kanclerz domagał się wkońcu zwrotu Niemcom Zagłębia Saary niezwłocznie, bez plebiscytu. Dalej dziennik stwierdza, że zdaniem miarodajnych kół francuskich uzyskanie porozumienia z Hitlerem będzie bardzo trudne. Również inne dzienniki angielskie wspominają o żądaniu Hitlera natychmiastowego zwrotu Zagłębia Saary i twierdzą, że rząd francuski nie zgodzi się na zadośćuczynienie temu żądaniu uważając, że plebiscyt odbyć się musi i że decyzja co do przyszłości zagłębia leży raczej w Genewie, niż w Berlinie. Prasa angielska wspomina także o wyznaczeniu Herriota do prowadzenia rozmów bezpośrednich z Niemcami.

Z kraju i ze świata

—o—

SPRAWY HURTOWEJ I DETALICZNEJ SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH. Dyrekcja monopolu tytoniowego zaczęła wzywać do zawierania nowych umów tych dotychczasowych hurtowników, których powiadomiła już o zamiarze dalszej współpracy. Hurtownicy wzywani są kolejno w oznaczonych terminach. Przybywanie do Warszawy w innych terminach lub bez wezwania, jest bezcelowe. W związku z sytuacją, wytworzoną w tej dziedzinie handlu przez skasowanie koncesji, Związek detalistów tytoniowych zwoła do Warszawy na dzień 3 grudnia zjazd sprzedawców.

UBOGI STAROSTA I BOGATA SŁUŻĄCA. — W warszawskim sądzie okręgowym rozpatrywano we wtorek sprawę majątkową między jednym ze starostów powiatowych p. S. a jego żoną w sprawie wspólnego majątku, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Sensacja w tej sprawie była prośba starosty o przyznanie mu prawa ubogich, gdyż pobiera on tylko 500 złotych miesięcznie i niema z czego płacić kosztów sądowych. Sąd okręgowy prośbę pana starosty uwzględnił. Równocześnie w sądzie grodzkim występowała służąca K. przeciwko domniemanemu ojcu swego nieślubnego dziecka ze skargą o alimenty. Złożyła ona prośbę o przyznanie prawa ubogich, wykazując, że jako posługaczka zarabia 50 zł. miesięcznie. a z tego 30 złotych musi płacić za dziecko. Sąd grodzki prośbę służącej odrzucił. Powodem odrzucenia było to, że „podanie nie odpowiada wymogom".

PODWYŻSZENIE KARY WIECZORKOWI. — Komunista Wieczorek, który swego czasu działał na terenie Górnego Śląska, skazany został przez sąd w Katowicach na dwa lata więzienia. Podczas transportu do Wronek zdołał zbiec i uciekł do Niemiec. Komuniści niemieccy wysłali Wieczorka pod przybranem nazwiskiem do Warszawy, celem uprawiania agitacji. Tutaj został on wyśledzony przez wywiadowców i odstawiony do Poznania, gdzie skazany został przez sąd okręgowy na pięć lat więzienia. Na skutek apelacji odbyła się ponowna rozprawa, na której sąd apelacyjny skazał Wieczorka na siedm lat więzienia.

400 TYSIĘCY STERYLIZOWANYCH. W dniu 1 stycznia wchodzi w życie w Niemczech nowa ustawa o sterylizacji degeneratów i upośledzonych umysłowo. W ciągu dwóch lat ulegnie sterylizacji 400 tysięcy mężczyzn, w tej liczbie przeszło 100 tysięcy epileptyków.

D'ANNUNZIO ZWARJOWAŁ. W Paryżu krążą uporczywe pogłoski, że włoski poeta Gabrjel d'Annunzio jest ciężko chory i że miewa napady szału. D'Annunzio przebywa w swojej willi nad jeziorem Garda.

TELEGRAMY

—o—

17.000 NOWYCH BEZROBOTNYCH W JEDNYM TYGODNIU

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Wedle danych PUPP liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 25 bm. wynosiła 246.577, tj. **wzrost w jednym tygodniu o 16.905**. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 81.343, **wzrost tygodniowy o 2.281**.

NOWI POSŁOWIE

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Główna komisja wyborcza ogłasza urzędownie, że wobec wygaśnięcia mandatów z powodu śmierci lub zrzeczenia się: Ignacego Boernera (b. minister poczt), Stanisława Krzyżowskiego, Franciszka Marjańskiego, Jarosława Oleśnickiego, Władysława Koniarka i Włodzimierza Kochana wchodzą w ich miejsca do Sejmu: Paweł Wróbel (BB), Zofja Zaleska (str. nar.), Ilko Łysyj (klub ukr.), Andrzej Hrywnak (klub ukr.), Walenty Reguła (ChD), i Marjan Chęciński (komunista).

CO SIĘ DZIEJE Z UPOSAŻENIEM KOLEJARZY?

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi: W prasie pojawiły się wiadomości, zawierające fałszywe szczegóły w sprawie uposażeń pracowników przedsiębiorstwa PKP. Projekt nowych przepisów uposażeniowych dla pracowników kolejowych jest obecnie w stadjum rozważań ministerstwa komunikacji i podawanie o nim wszelkich informacji jest przedwczesne.

ZWŁOKI ŚP. PORUCZNIKA - POETY MĄCZKI

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Dziś o 8.30 rano przybyła na dworzec Wschodni z Rosji trumna ze zwłokami porucznika-poety Mączki. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz i organizacji społecznych. Trumnę przewieziono do kościoła garnizonowego.

JAK SIĘ NISZCZY PRZEMYSŁ AUTOMOBILOWY

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Związki właścicieli taksówek opracowały memorjał w sprawie opodatkowania dorożek samochodowych. Memorjał stwierdza, że podczas gdy opłaty od dorożek samochodowych wynosiły przedtem 520 zł. rocznie, to obecnie opłaty od wagi i od benzyny wynoszą 633 zł. rocznie. Wobec tego związki proszą o umorzenie zaległości podatkowych.

ARESZTOWANIA WŚRÓD GWARDJI ŁOKIETKA

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Nocy ubiegłej dokonano licznych aresztowań wśród tragarzy węglowych, członków związku osławionego Łokietka. Aresztowani zostali członkowie zarządu żydowskiej sekcji tragarzy, oskarżeni o teror i dokonanie zamachu na administratora domu Klausego, którego oblano kwasem siarczanym.

13-LETNI ŻENI SIĘ Z 12-LETNIĄ

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Wczoraj wieczór przy ul. Muranowskiej 14 odbył się ślub 13-letniego Finkelsteina z 12-letnią Ruchlą Łomżycer.

DOLAR

Warszawa, 29 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych dolar zwyżkował do 5.63 zł. Bank Polski płacił 5.50 zł.

ZNÓW NIEPOKÓJ W PALESTYNIE

Londyn, 29 listopada. Donoszą z Jerozolimy, że strajk arabski, zapowiedziany na 29 i 30 listopada, wybuchł niespodziewanie już w poniedziałek. Policja prowadzi po ulicach i hotelach obławy na nielegalnych imigrantów, którzy przybyli bądź bez wiz, bądź za przetrzymanemi w następstwie paszportami turystycznemi.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Londyn, 29 listopada. Donoszą z Hongkongu że rząd prowincji Fukien, która ogłosiła swoją niepodległość, zarządził zamknięcie minami wejść do portów Fuczau i Amoy, by przeszkodzić zajęciu ich przez flotę rządu nankińskiego.

WZROST BEZROBOCIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Waszyngton, 29 listopada. Prezes amerykańskich Związków zawodowych William Green podał do wiadomości publicznej, że bezrobocie w Stanach Zjednoczonych wzrosło od końca września do końca października o 11 tysięcy osób, tak, że liczba bezrobotnych 31 października wynosiła 10.076.000 osób. Dane za listopad nie są jeszcze opracowane, ale wiadomo już, że nie wykazują one spadku bezrobocia. Przeciętne płace i koszta utrzymania podniosły się cokolwiek.

Kandydatura Rostworowskiego

Blok endecko-chadecki rozrzucił po Krakowie ulotkę zawiadamiającą, że nieprawdą jest, co głosi sanacja na afiszach, jakoby „grupa członków ChD zawarła porozumienie z BB". Wykluczeni zostali z ChD tylko pp. Burtan, Gliński, Rąb i Rozmarynowicz, a oprócz nich jeszcze tylko dwaj panowie wystąpili z ChD.

* * *

W śródmieściu Krakowa na czele listy endecko-chadeckiej kandyduje poeta Karol Hubert Rostworowski.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".
Piątek, 7'30: Koncert Hubermana.
Sobota, 7'30: „Pieniądze — to nie wszystko".

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Waterloo".
Piątek, 7'30: „Waterloo".
Sobota, 7'30: „Waterloo".

COLOSSEUM
Film: „Zapomniana melodja". Rewja „Coś na bis".

—ooo—

TEATR WIELKI. Dzisiaj oraz w dni następne rewelacyjna komedja reportażowa Bus-Fekety'ego „Pieniądze — to nie wszystko", przyjęta niezwykle gorąco przez publiczność lwowska. Świetna ta sztuka, która po olbrzymiem powodzeniu na wszystkich scenach europejskich zdobyła sobie kolosalny sukces w Warszawie, przyjęta z pełnym aplauzem przez recenzentów tej miary co Boy-Żeleński i inni, fascynuje swą interesującą fakturą, bawi i wzrusza swą barwną treścią, obrazując z niezwykłą siłą wyrazu życie ludzi wielkomiejskich, skupione w przekroju „koszarowej kamienicy". W rolach głównych pp.: Ejchlerówna, Krasnowiecki, Machalski, Dziewońska, Guttner, Wierzejska, Berski; dalszą obsadę stanowią pp.: Niczewska, Kossocka, Kipeniówna, Jakubińska, Jaśkiewicz, Żurowski, Życzkowska, Szpiganowicz, Brochwicz, Nawara, Czajkowska i Zapolska. Niezmiernie efektowne dekoracje A. Pronaszki nadają całości oryginalne ramy.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Waterloo", kapitalna nowość znanego literata i feljetonisty W. Raorta, odegrana zostanie dzisiaj oraz w dni następne. Cięta, ostra i inteligentna ta satyra na dzisiejsze stosunki w świecie artystycznym rozgrywa się na tle ciekawych przeobrażeń wewnętrznych literata starej daty, który pod wpływem konieczności rezygnuje ze swych wysokich aspiracyj artystycznych, zniechęcony brakiem zrozumienia zarówno wśród swych najbliższych, jak i wśród szerokiego ogółu. Do powodzenia jej przyczynia sie wyśmienita gra wszystkich artystów w osobach pp.: Krzywickiej, Borackiej, Śląskiej, Krzemieńskiego, Strachockiego, Śliwińskiego, Leliwy, Kordowskiego, Michułowicza, Ratschki, Przystawskiego, Kańskiego i innych. Piękne dekoracje O. Rexa. Kierownik muzyczny J. Mund.

„S. O. S." — FILM MILJONOWYCH KOSZTÓW. Na światowych ekranach ukazał się obecnie potężny twór słynnego reżysera Panka, który wedle głosów prasy przewyższa wszystko dotąd widziane. Najśmielsza fantazja Juljusza Verne — słynne powieści Edgara Wallace nie są w stanie oddać tylu emocyj, sensacyj i napięcia, co gigantyczne arcydzieło, na które czekał świat cały. „S. O. S.", to korona produkcji amerykańskiej, największej wytwórni Universal Picture Corporation. „S. O. S." to dramat wielkiej miłości, niebywałego zachwytu, który zamrozi krew w żyłach, oczaruje i olśni! Rolę żądnego niebezpiecznych przygód, kapitana Lawrence kreuje Rod La Roque, śpieszącej dzielnie z pomocą lotniczą kreuje piękność wiedeńska Leni Riefenstahl, bohatera pokonującego tysiące przeszkód Gibson Gowland. Udział bierze też słynny lotnik Ernest Udeit, który współdziałał w ratowaniu generała Nobilego. Premjera filmu „S. O. S." będzie wielkiem świętem dla bywalców kinowych. „S. O. S." wyświetlają w najbliższych dniach kinoteatry **KOPERNIK—MARYSIENKA.**

WYSTAWA FOTOGRAFIJ STUDENTÓW POLITECHNIKI. Techniczne koło fotografów-amatorów przy Towarzystwie Bratniej Pomocy Stud. Pol. Lw. urządza w auli Politechniki wystawę fotografji w dniach od 26 listopada do 3 grudnia br. Wstęp 10 groszy od osoby.

PORADNIA ORTOFONICZNA czynna w Ognisku nauczycielskiem we Lwowie, a prowadzona przez p. Mieczysława Kempę, udziela bezpłatnie w każdy poniedziałek od godziny 18 do 19 w lokalu „Ogniska" (Jagiellońska 20) porad w zakresie wadliwej wymowy, sepienienia, jąkania, braku niektórych dźwieków itp.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO. Odwołany poprzednio z powodu choroby prelegenta odczyt prof. dr. Edwarda Lipińskiego na temat „W walce o podstawy polityki gospodarczej" odbędzie się obecnie w sobotę 2 grudnia o godzinie 18 w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej. — Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

—ooo—

CO STAŁO SIĘ WCZORAJ? Aresztowano 3 kupców: Rittla (ul. Teodora 11), Frosta i Precla (ulica Kochanowskiego 48) pod zarzutem kupna skradzionych kilimów wartości około 50 tys. zł., które skradzione zostały w wytwórni kilimów w Drohobyczu. — Na tle konkurencyjnem pobity został dyrektor zakładu pogrzebowego „Charis" D. Saczyński przez J. Martyna, zajętego w innym zakładzie pogrzebowym. — Na polecenie sędziego śledczego osadzono w więzieniu inkasenta elektrowni Sedlaczka pod zarzutem sprzeniewierzenia kilku tysięcy złotych. — W przedsiębiorstwie „Textapol" na polecenie sędziego śledczego przeprowadzono rewizję. Firma „Textapol" jest już od jakiegoś czasu zlikwidowana, ale w związku z poprzednio popełnionemi nadużyciami przeprowadzono wspomnianą rewizję w poszukiwaniu za materjałem potrzebnym do dalszych dochodzeń.

FAŁSZYWY LEKARZ OKRADŁ CHOREGO. Wczoraj w wozie tramwajowym Nr. 3 zasłabł nagle Jakób Manner. Choremu przyszedł z „pomocą" jakiś osobnik, jadący również tramwajem, który przedstawił się jako „lekarz". Gdy się osobnik ten ulotnił stwierdzono, że skradł on Mannerowi portfel i złoty zegarek.

CZUŁY MĄŻ. Józef Goliński, emerytowany palacz PKP (ul. Obrony Dworca 16) z Bogdanówki pobił swą żonę Józefę po głowie jakiemś tępem narzędziem tak silnie, że ta straciła przytomność, poczem pozostawił ją leżącą na ulicy, a sam udał się do domu. Wymienioną pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala powszechnego w stanie nieprzytomnym.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Helena Rosenstock, lat 75 (ul. Kazimierzowska 20) przechodząc przez jezdnię ulicy Akademickiej została potrącona przez auto, doznając wstrząsu mózgu oraz złamania prawej nogi. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego. Sprawcę wypadku szofera Piotra Bukiela aresztowano.

NIEUWAGA KUPCA. Do sklepu Abrahama Gutmana (ul. Gródecka 77) przyszli wczoraj przed południem jacyś dwaj nieznani osobnicy, którzy korzystając z nieuwagi żony Gutmana skradli z szuflady większą ilość znaczków pocztowych, stempli i blankietów wekslowych łącznej wartości około 150 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY LWOWIANKI W GDYNI. W Gdyni skoczyła do morza 45-letnia Wanda Kustowa. Powodem usiłowanego samobójstwa był brak środków do życia.

ZE STAŁEJ RUBRYKI. Herman Liepschütz (Pełtewna 45) schwytany został na gorącym uczynku kradzieży 2 lornetek wartości 200 zł. z wystawy sklepowej na szkodę Lublinera (ul. Legjonów 31). Gawińska Janina aresztowana została za kryty nierząd, Aleksander Łastowiecki, Józef Reguła i Władysław Sokół jako poszukiwani za kradzież, Antoni Misków i Walenty Grzecki za żebractwo, a Marja Klebowicz za uchylanie się od wizyt lekarskich.

Pogazowe refleksje

Ostatecznie tak źle jeszcze nie jest na świecie. Jeszcze bidakiem interesują się, żeby broń Boże jaki cholerny gaz go nie zatruł. Naprzykład mój sąsiad, nie ma przy duszy od niepamiętnych czasów złamanego szeląga i doprawdy w każdy inny dzień on sobie mógł umrzeć ze 3 razy nawet na plamisty tyfus i nie dość, że niktby się tem nie martwił, ale niktby nawet o tem nie wiedział. Tymczasem ostatnio nawet przez radjo wywoływali jego nazwisko, że okien nie zakleił, i że świeci się u niego świeca i... że może go zadusić. Jasne, że jeszcze tak źle nie jest i widocznie o biednych ludziach nie zapomniano.

Bo przecie jak martwią się, żeby nie zatruł człeka gaz, to również nie będzie mu obojętnie, gdy ktoś ginie np. śmiercią głodową. Bądź co bądź Lwów nie jest najgorszem miastem. Sam prezydent „troszczył się o zdrowie" mieszkańców, a raczej o ich nosy i pod tym względem prześcignęliśmy nawet stolicę.

Są wprawdzie okolice, gdzie nie można się pokazać nie zatkawszy nosa, ale jak domyśleć się można przewidziane są one w celach „strategiczno-militarno-odpornych" (takiego już nawet gaz nie udusi). Oczywista dla pielęgnowania rodzimych zapachów (czytaj gazów) i preparacji ich na sposób wojskowy, kierownictwo zakładu czyszczenia miasta objął jakiś pułkownik.

Ale wróćmy do gazów. Powiadają, że cały ten „wiater gazowy" jest tylko dla panów: — a bidakom każą okna klajstrować tak tylko na „tic". Bo widzicie bidacy nie są znowu tacy delikatni i jeśli chodzi o ścisłość, to całe życie powinni łazić w „gazmaskach". Swoją drogą i racja. — Nie obcą żadnemu z nas jest woń siareczku miedzi przy odlewach w metalu, a siarki przy odlewach wogóle i przy fabrykacji papieru, albo zabójcze działanie chemikalij w farbiarniach przemysłu tekstylnego, papierniach i garbarniach, — czy wreszcie zabójstwo pracy w zawodzie kamieniarskim, kominiarskim i innym.

Lwów, miasto, które przechodziło z rąk do rąk, Lwów, który pamięta inwazje i walki bratobójcze i czort wie jakie, przechodziło onegdaj grozę obrony przed atakiem gazowym.

Nie chcę wnikać w to czy wojna zacznie się już jutro, czy za miesiąc, albo rok, wiem napewno natomiast, że jutro, a może jeszcze dziś spadnie śnieg i mróz skuje wszystko w swych zimnych objęciach.

Wiem również, wiemy o tem wszyscy, że moc „dzieci Lwowa", którzy dowiedli, że za miastą potrafią walczyć i ginąć słania się bez dachu nad głową i bez kawałka chleba.

Jakoś na inne potrzeby zawsze znajdą się pieniądze, brak ich jeno na jakieś bodaj najskromniejsze pożywienie na opał, czy odzienie dla bezrobotnych...

Teraz pomyślano abyś człeku, tak odrazu nie zginął od fosgenu, jutro być może martwić się będą, żebyś nie został zaiperytowany, ale konać z głodu i zimna możesz na raty.

— „Mędrcy" w każdym razie twierdzić będą, że ilość nalepionych pasków na oknach i ilość masek gazowych jest symptomem „potęgi Państwa"...

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem.

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS odbędzie się w piątek 1 grudnia o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ben Hur".
APOLLO: „Dreyfus".
CASINO: „Buster nawarzył piwa".
CHIMERA: „Kawalkada".
COLOSSEUM: „Syn dżungli" i rewja „Hallo Ameryka".
KOPERNIK: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MARYSIENKA: „Złote sidła", tygodnik Paramountu i kreskówka Fleischera.
MIRAŻ: „Program siedmiu gwiazd".
MUZA: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
PALACE: „Gorzka herbata generała Yen".
PAN: „Pocałunek przed lustrem" i „Romeo i Julcia".
PASAŻ: „Tom Mix" oraz „Kohn i Kelly w tarapatach".
RAJ: „Rok 1914".
STYLOWY: „Mumja" i rewja „Lwów pod gazem".
ŚWIT: „Królowa szybkości" i „Biała trucizna".
UCIECHA: „Wyspa zatraconych dusz" i rewja.
WANDA: „Axela".

—ooo—

V konferencja okręgowa związków zawod. we Lwowie

II.

REZOLUCJE I WNIOSKI

Do prezydjum konferencji okręgowej Związków zawodowych we Lwowie zgłoszono szereg rezolucyj i wniosków. Nowowybrany Wydział Wykonawczy, po myśli uchwały konferencji, winien prowadzić swe agendy po linji wskazanej w tych rezolucjach i wnioskach.

Podajemy je w streszczeniu:

WOTUM ZAUFANIA DLA CENTRALNEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Konferencja, uznając wytyczne linje, uchwalone na V kongresie Związków zawodowych w Warszawie w dniach 29 i 30 października br., za jedyne dla ruchu zawodowego w czasie obecnym, porucza nowemu Wydziałowi Wykonawczemu Związków zawodowych we Lwowie prowadzić akcję na terenie Komisji okręgowej po myśli uchwał i rezolucyj kongresu.

Równocześnie konferencja wyraża wotum zaufania dla Centralnej Komisji Związków Zawodowych za jej dotychczasową pracę.

WALKA O PRZYWRÓCENIE DOTYCHCZASOWYCH ZDOBYCZY ROBOTNIKÓW

Konferencja poleca Wydziałowi Wykonawczemu prowadzenie dalszej walki intensywnej o przywrócenie dotychczasowych zdobyczy robotniczych, jak angielskiej soboty, wynagrodzenia za pracę nocną, dotychczasowych przepisów urlopowych itp.

WALKA O PRZYWRÓCENIE SAMORZĄDU W INSTYTUCJACH UBEZPIECZENIOWYCH

Konferencja uchwala prowadzenie dalszej walki o przywrócenie samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych, jak w Kasach chorych, w Zakładach ubezpieczeń od wypadków itd.

Konferencja protestuje jak najkategoryczniej przeciw nowym ciężarom, które zostaną nałożone na członków Kasy chorych z Nowym Rokiem w postaci opłat za leczenie itp.

WALKA Z BEZROBOCIEM

Konferencja poleca Wydziałowi Wykonawczemu prowadzenie walki z bezrobociem, urządzanie w tej sprawie zgromadzeń i zebrań, opiekę nad bezrobotnymi, udzielanie im porad w sprawie zapomóg itd.

O POMOC DLA PRASY SOCJALISTYCZNEJ

Uznając olbrzymią wagę i rolę prasy socjalistycznej, szczególnie w dobie obecnie wzmożonej ofensywy kapitału i innych wrogów klasy robotniczej, konferencja wzywa ogół robotników, a w pierwszej linji zarządy wszystkich Związków zawodowych do popierania prasy socjalistycznej tak moralnie jakoteż i materjalnie.

Każdy Związek zawodowy i jego oddziały powinny nietylko prenumerować dla siebie i dla swoich członków „Dziennik Ludowy" i „Wpered", ale w miarę możności przychodzić tym pismom z pomocą materjalną, urządzając na dochód funduszu prasowego różnego rodzaju imprezy, zbiórki itp.

Każdy robotnik zorganizowany powinien nietylko sam prenumerować i czytać pisma socjalistyczne, ale rozszerzać je pośród swoich towarzyszów.

Prasa socjalistyczna — to bardzo poważna placówka walki o wolność człowieka, o sprawiedliwość, o chleb dla każdego.

W SPRAWIE PISMA ZAWODOWEGO DLA ROBOTNIKÓW UKRAIŃSKICH

Konferencja, uważając za nieodzowną potrzebę wydawanie dla agitacji celem zorganizowania robotników ukraińskich do Związków zawodowych, czasopisma zawodowego w języku ukraińskim — poleca zarządom wszystkich centrali zawodowych prenumerowanie dla swoich członków Ukraińców organu Ukraińskiej Komisji Zawodowej, „Profesijnyj Wistnyk".

W SPRAWIE UWOLNIENIA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

a) Konferencja domaga się uwolnienia z więzień wszystkich bojowników za sprawę klasy robotniczej w Polsce;

b) Konferencja domaga się dla więźniów brzeskich amnestji;

c) Konferencja oddaje cześć uwięzionemu w Charkowie przez GPU Semenowi Witykowi, jednemu z najgorliwszych agitatorów socjalistycznych w Galicji. Konferencja domaga się wymiany S. Wityka.

POZDROWIENIE DLA ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH. — PRECZ Z DYKTATURĄ!

W chwili, kiedy cała klasa robotnicza Niemiec została okuta w kajdany krwawego faszyzmu, kiedy w obozach koncentracyjnych gniją dziesiątki tysięcy najlepszych bojowników proletarjatu niemieckiego, kiedy Hitler, Goering i inni krwawi oprawcy mordują i we krwi topią tysiące rewolucyjnych bojowników proletarjatu — konferencja okręgowa Związków zawodowych we Lwowie przesyła proletarjatowi niemieckiemu braterskie pozdrowienie.

Jesteśmy głęboko przekonani i wierzymy, że wszelka dyktatura — i to nietylko w Niemczech — skończyć się musi i to już w czasie najbliższym.

Precz z dyktaturą, czy z prawa, czy z lewa!

W SPRAWIE PROCESU O PODPALENIE REICHSTAGU

Przedłożono również pismo w sprawie procesu o rzekome podpalenie Reichstagu niemieckiego przez komunistów, z protestem przeciw ich sądzeniu i całej komedji tego procesu i zgóry ułożonego wyroku.

BOJKOT NIEMIEC HITLEROWSKICH

Konferencja uchwala przeprowadzić bojkot towarów Niemiec hitlerowskich, w myśl wskazówek Komisji Centralnej Zw. Zaw.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Konferencja porucza Wydziałowi Wykonawczemu sprawę przeprowadzenia organizacji robotników, stojących poza związkami zawodowemi, a równocześnie wszczęcie akcji w sprawie scentralizowania związków lokalnych.

Konferencja wzywa wszystkie zarządy związków zawodowych do spełniania swoich obowiązków względem Komisji Okręgowej, regularnego płacenia bieżących wkładek na rzecz Komisji, oraz nadpłacania zaległych.

Konferencja wzywa nowowybranych członków Wydziału Wyk. do wytrwania na swoich posterunkach przez pilne uczęszczanie na posiedzenia i wykonywanie przyjętych na siebie obowiązków.

Konferencja uchwala poczynić odpowiednie kroki celem kreowania stałego sekretarjatu okręgowego zawodowego we Lwowie oraz takiegoż sekretarjatu dla Podkarpacia. Wydział Wykonawczy winien zwrócić się w tej sprawie o pomoc do Centralnej Komisji Związków Zawodowych i do poszczególnych central.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZAKATOWAŁ SWOJE DZIECKO NA ŚMIERĆ

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Szulisławskiego toczyła się wczoraj niezwykła sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł 43 letni chłop, ojciec siedmiorga dzieci Dyonizy Sawicki w Horydostawicach k. Bóbrki, któremu akt oskarżenia zarzuca, że pobił swego 4-letniego synka Stefana tak, że na drugi dzień dziecko wskutek pęknięcia pęcherza i skrwawienia się jamy brzusznej wśród strasznych męczarni zmarło. Czuły ten ojczulek „za karę", że dziecko chciało wejść do potoku obok chaty kopnął je w krzyże, bił po całem ciele, następnie wrzucił je do wody, poczem wyciągnąwszy z wody dalej katował niemiłosiernie.

Oskarżony tłumaczy się, że „ino tak trochu bił syna, aby nauczyć go rozumu", że zresztą dziecko tego dnia spadło z drzewa, więc może wskutek tego śmierć nastąpiła.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Sawickiego na 3 lata więzienia.

Oskarżał prok. Czechowicz.

WYROK W SPRAWIE ZAMORSKIEGO DZIŚ

Wczoraj zakończyła się rozprawa apelacyjna studenta Zygm. Zamorskiego skazanego przez sąd I instancji na 2 lata więzienia za usiłowany zamach zapomocą petardy, w czasie awantur akademickich. Zamorski zwrócił się do sądu z prośbą, aby pozwolił mu na dokończenie studjów. Wyrok ogłoszony będzie dziś w południe.

WYROK W SPRAWIE KUPCA WITTLINA

W procesie kupca Wittlina, oskarżonego o oszustwo zapadł wczoraj wyrok skazujący go na rok więzienia. Połowę kary sąd darował skazanemu na podstawie amnestji. Matkę Wittlina uwolniono.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 30 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Orkiestra salonowa. 16.40: „Rymy jesienne" (recytacje poetyckie). 16.55: Arje i piesni z Warszawy. 17.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Czasopisma kobiece. 18.00: „Czytelnik a książka". 18.20: Muzyka lekka. 19.00: Przemówienie o „Tygodniu książki". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Wraszawy. 22.00: Muzyka cygańska z Warszawy. 23.00: Słuchowisko: „Za broń!".

Piątek 1 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. — 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Orkiestra salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Muzyka salonowa. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. — 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Duety wokalne z Warszawy. 16.40: „O wydawnictwach lwowskich". 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Przemówienie o miesiącu przeciwgruźlicznym. 18.00: „O książce naukowej w Polsce". 18.20: Muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: Komunikat strzelecki. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.40: Gramofon. 23.05 Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.